

Droga Steve'a Jobsa

Najbardziej osobista,
odkrywcza, poruszająca,
głośna biografia
Steve'a Jobsa

Droga Steve'a Jobsa autorstwa Brenta Schlendera i Ricka Teitzeliego to bogata w niepublikowane dotąd szczegóły, wywiady i zwierzenia, pochłaniająca bez reszty opowieść, która w znacznym stopniu zmienia postrzeganie i ocenę niezwykle barwnej i inspirującej postaci naszych czasów, twórcy jednej z najcenniejszych i najslawniejszych marek na świecie – firmy Apple. To głośna, znakomicie napisana i fascynująca biografia, rozprawiająca się ze stereotypowym postrzeganiem Steve'a Jobsa jako geniusza i drania.

BRENTSCHLENDER – jeden z czołowych dziennikarzy, zajmujących się dokumentowaniem rozwoju komputerów osobistych i skutkami wywołanej przez nie rewolucji. Pisał o każdej znaczącej postaci i firmie z branży technologicznej. Jego artykuły o Stevie Jobsie ukazywały się na łamach „Wall Street Journal” i „Fortune” przez blisko dwadzieścia pięć lat.
RICK TEITZELI – redaktor naczelny magazynu „Fast Company” od dwudziestu lat piszący o nowych technologiach. Był wicenaczelny magazynu „Fortune” i redaktor „Entertainment Weekly”.

patroni mediów

insignis

BRIEF EGO Golden Line gram.pl MAGAZINE Komputer MALEMEN

myApple PARKIET Spółeczności.pl T3 Tabletys.pl Thinkapple THINKTANK rekomenduje

forum **fokus**

FILIPINY

Kaczki nadlatują!

Wielkie stado kaczek szturmuje nowy ląd. Po tym, gdy nad północnymi Filipinami przeszedł potężny tajfun Koppu, niszcząc wszystko na swej drodze, ptaki musiały poszukać nowego domu. Tym kaczkom się udało, niemniej bezlitosny żywioł zabił dziewięć osób, dziesiątki tysięcy pozostawiając bez dachu nad głową. Wichura zerwała domy i powaliła linie telefoniczne. W wyniku tajfunu wylały rzeki, a woda dokończyła dzieła zniszczenia.



SŁOWENIA

Granice się zatraskują

Jeśli nawet przez pierwsze tygodnie wielkiego exodusu uchodźców na stary kontynent Europa przyjmowała ich serdecznie i z otwartymi ramionami, to ten nastrój minął bezpowrotnie. Kolejne kraje zamykają granice – całkowicie, jak Węgry – albo wprowadzając drastyczne kontrole i niewielkie limity imigrantów mogących przejść na drugą stronę. Tej kobiecie z trójką dzieci jeszcze się udało przemknąć z Chorwacji do Słowenii, ale tego samego dnia parlament w Lublanie przyjął nowe prawo, drastycznie ograniczające możliwość przekraczania granic kraju oraz wyposażające wojsko i policję w nowe, szerokie uprawnienia. Wrzenie trwa także w Niemczech, początkowo najchętniej przyjmujących imigrantów. Teraz władze w Berlinie zapowiedziały wielką akcję odsyłania do domu tych uchodźców, którzy nie uzyskali w RFN prawa azylu.





forum

wydarzenia

► powstanie nożowników



● **KAMIENIE I NÓŻ** – bojowy ryzostunek palestyńskiego demonstranta w starciu z izraelską policją w Ramallah (18 października br.).



Traf chciał, że Aron Benita został zaszyty przed domem przy ulicy El Wad 53. A może to raczej jego zabójca Muhannad Halabi chciał zabić „swojego Żyda” dokładnie w tym miejscu? Na Starym Mieście wszystko ma wymiar symbolu, więc wybór miejsca ataku też mógł być nieprzypadkowy. 3 października Aron, 22-letni ortodoksyjny Żyd, gościł z rodziną u teściów. Wieczorem, po ostatnim szabasowym posiłku, wybrał się z żoną Odel i dwójką małych dzieci pod Ścianę Płaczu. Z rozmysłem skierowali kroki ku Bramie Damasceńskiej i dalej na ulicę El Wad, która przecina dzielnicę muzułmańską, choć mogli wybrać bez-

pieczniejszą drogę przez dzielnicę żydowską. – Nasz rabin zaleca, abysmy bez względu na wszystko chodzili tamtędy i nie ulegali presji Arabów, bo jesteście tu u siebie – tłumaczy inny religijny Żyd Josef Dahan, słuchacz tej samej jeshivy, do której uczęszczał Aron.

Czyja ziemia?

Minąwszy jedną z ośmiu bram Starego Miasta i zagłębiwszy się w dzielnicę muzułmańską, żydowska rodzina poczuła raptem niepokój. Atmosfera stawała się coraz bardziej wroga. Nie oglądając się za siebie, przyspieszyli kroku. – Aron padł pierwszy – ciągnie swoją opowieść Josef. 19-letni palestyński student prawa rzucił się

najpierw na Odel. Aron zastonił żonę własną pierśią i zaczął się szarpać z terrorystą, próbując wytrącić mu z ręki nóż. Na próżno. Gdy młody Żyd zmagał się z napastnikiem, jego żona pobiegła po pomoc. Arabscy przechodnie śmiali się jej w twarz i spluwali w jej stronę. Nehemia Lawi, rabin z pobliskiej szkoły talmudycznej, usłyszał krzyki i wybiegł na ulicę. Bez namysłu pospieszył na pomoc przerażonej kobiecie, jednak nawet wspólnymi siłami nie zdołali obezwładnić napastnika. Aron i Nehemia zginęli na miejscu z rąk zamachowca, ciężko ranna Odel wraca do zdrowia w szpitalu. Palestyński nożownik został zastrzelony przez izraelskich policjantów.

▼ **PIERWSZY NOŻOWNIK** zaatakował pod dawnym domem byłego premiera Ariela Szarona.



TRWOGA W ŚWIĘTYM MIEŚCIE

Napięcie między Żydami i Arabami w Jerozolimie gwałtownie wzrosło. Świat obawia się wybuchu kolejnej intifady.

Tego wieczoru trzy ciała zabitych ludzi leżały w kałuży krwi przed wielkim kamiennym budynkiem przy ulicy El Wad 35. Ma to swoją ponurą wymowę, bo właśnie pod tym adresem mieści się słynny „dom Szarona”. Były izraelski premier Ariel Szaron w 1987 r. kupił tu mieszkanie. – Żydzi mają prawo żyć, gdzie im się podoba, nawet w samym sercu dzielnicy muzułmańskiej – oświadczył. Była to nie tyle zuchwała prowokacja, ile przejaw brutalnej strategii.

Od 1967 r. Izrael nie ustaje w dążeniach do judaizacji Jerozolimy. Polega to na budowie nowych osiedli we wschodniej części miasta, masowym skupowaniu nieruchomości od Arabów, a także na eksmisjach wie-

lu muzułmańskich mieszkańców. Dla izraelskich władz nie ma znaczenia, że w oczach wspólnoty międzynarodowej Jerozolima jest okupowana przez Izrael, a wszystkie te inicjatywy są nielegalne.

Nie przejmują się tym również Daniel Luria, szef organizacji Ateret Kohanim, która odgrywa kluczową rolę w procesie judaizacji Starego Miasta. Ci ortodoksyjni Żydzi stoją na pierwszej linii frontu i doskonale wiedzą, co im grozi. Dlatego są na każdym kroku chronieni przez prywatną milicję i sami też noszą pistolety, a nawet karabiny. Zresztą rabin Nehemia Lawi, który popieszył na pomoc rodzinie Arona, został zabity ze swojej własnej broni. – Mamy obowiązek się bronić.



**ŻYDZI MAJĄ
PRAWO ŻYĆ,
GDZIE IM SIĘ
PODOBA,
NAWET
W DZIELNICY
MUZUŁMAŃ-
SKIEJ**

**Ariel Szaron
(1928–2014)**

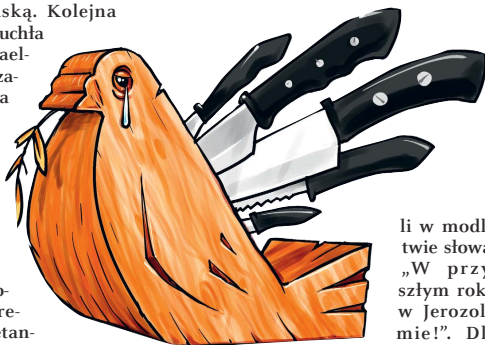
KONTEKST

DWA NARODY, JEDNA STOLICA

W podzielonej Jerozolimie wrogowie są najbliższymi sąsiadami.

Dotychczas Palestyńczycy dwukrotnie organizowali powstania przeciw izraelskiej okupacji. Pierwsza intifada („powstanie kamieni”) trwała w latach 1987–1993 i zakończyła się po podpisaniu porozumienia z Oslo, na mocy którego utworzono Autonomię Palestyńską. Kolejna fala zamieszek wybuchła w 2000 r., gdy izraelski premier Ariel Szaron złożył wizytę na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie. W ostatnim czasie w Izraelu i na terytoriach palestyńskich znów narasta napięcie. Fala ataków z użyciem białej broni (co izraelski premier Benjamin Netanjahu nazywa „terroryzmem nożowników”) przynosi krwawe

W granicach Starego Miasta, na obszarze o powierzchni niespełna kilometry kwadratowego, zwaśnione społeczności od kilkudziesięciu lat pozostają w stanie zimnej wojny. Żydzi, żyjący w diasporze od setek lat, powtarza-



li w modlitwie słowa: „W przyszłym roku w Jerozolimie!”. Dla wielu z nich to życzenie

spełniło się po powstaniu państwa Izrael, które jednostronnie ogłosiło Jerozolimę swą „wieczną i niepodzielną” stolicą. Palestyńczycy nie uznają tej decyzji – podobnie jak wspólnota międzynarodowa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych.

Jesteśmy rdzennymi mieszkańcami tej ziemi, a Arabowie to tylko dżicy lokatorzy – tłumaczy Luria. Chętnie oprowadza zagranicznych gości po domu Szarona, gdzie obecnie mieszka osiem rodzin żydowskich osadników – łącznie 65 osób. Rodzina „Arika” odstąpiła jego dawne mieszkanie na rzecz organizacji kierowanej przez Lurię. Młodzi Żydzi mogą spędzić tam kilka dni, aby na się przekonać, jak to jest żyć na Starym Mieście – zanim przeniosą się tam na stałe.

Dzięki wysiłkom organizacji Ateret Kohanim, wspieranej przez władze i służby bezpieczeństwa, już ponad tysiąc żydowskich osadników zamieszkało w dzielnicy muzułmańskiej. Zasadzają domy wykupione od arabskich rodzin. – Nikogo nie wypędzamy. Kupujemy jedynie nieruchomości wystawione na sprzedaż, płacąc za nie dobrą cenę. Oferujemy Arabom możliwość życia obok siebie, ale pod izraelskim zwierzchnictwem – tłumaczy Luria.

Hałasują i straszą

Jego arabscy sąsiedzi z domu przy ulicy El Wad 51 zupełnie inaczej odbierają to narzucone współżycie. Na drugim piętrze mieści się jesiwi prowadzona przez Ateret Kohanim. Palestyńska rodzina Nadżibów z pierwszego piętra ma z tego powodu wiele utrapień. Aby się dostać do własnego mieszkania, muszą się przedrzeć przez kordon bezpieczeństwa. A gdy tylko na Starym Mieście wydarzy się jakiś incydent, to w ogóle nie mogą wychodzić z domu.

Jego sąsiad z naprzeciwka, Salah Metwalli, opowiada, jak izraelscy sąsiedzi dają się Arabom we znaki. – Ich zarozumiałe dzieciaki zatruwają nam życie. Wyrzucają śmieci na nasz taras, zastraszają nasze dzieci, śpiewają i tańczą przez całą noc. Surowe środki bezpieczeństwa wprowadzone przez Żydów dławią nasz biznes, ale choćbyśmy mieli jeść tylko suchy chleb, to pozostaniemy tutaj, w jerozolimskim Starym Mieście.

PARIS MATCH, LE P’TIT HEBDO

forum 6 listopada 2015 r.: data premiery w Polsce

o 26 października 2015 r.: data światowej premiery



Nadchodzi Bond. James Bond

• Każda kolejna produkcja o agencie Jej Królewskiej Mości odnosi większy sukces niż poprzednia. Rosną także budżety, gaże aktorów, a nawet długość filmu. „Spectre” bije wszystkie rekordy.



Grający u boku Moniki Bellucci, Christophera Walta i Ralpha Fiennesa 47-letni Daniel Craig po raz kolejny wciela się w rolę agenta 007, który wyrusza na misję do Meksyku i Rzymu. Bondowi udaje się przeniknąć na tajne zebranie, podczas którego odkrywa istnienie złowrogiej organizacji Widmo (Spectre). To dalszy ciąg opowieści rozpoczętej w filmie „Skyfall” z 2012 r., który odniósł wielki kasowy sukces. Obraz reżyserował Sam Mendes. Najnowszy Bond na ekranach polskich kin pojawi się 6 listopada, a my przyjrzelśmy się różnym sekretom agenta Jej Królewskiej Mości.

Czy Bond to religia?

Miliony wielbicieli ruszają do kin, gotowe na rytuał seksu, śmierci i wybawienia – pisze brytyjski bondolog Simon Winder.

Siedziałem przy biurku, pogrążony w pracy, kiedy nagle przypomniało mi się, że od kilku miesięcy nie oglądałem „Pozdrowień z Rosji”. Poderwałem się z fotela, by natychmiast naprawić ten błąd. Charakterystyczna muzyka w czołówce filmu wywabiała z zakamarków domu moich synów, którzy natychmiast do mnie dołączyli. Bond to religia. Trzeba być emerytem, żeby pamiętać świat bez filmów o agencie 007, a emerytem od wielu lat, żeby pamiętać świat bez książek o nim. Gdy na ekrany wejdzie „Spectre”, miliony ludzi na całym świecie niemal bez zastanowienia pójdą do kina, by obejrzeć kolejną sekwencję widowiskowych wybuchów, kolorowych drinków, egzotycznych pejzaży, eleganckich strojów i luksusowych aut.

Właściwie żaden aspekt owego religijnego misterium nie zmienił się od lat 60. XX w., poza może pomijalną próbą udawania, że nieśmiertelny Bond ma uczucia, które można zranić. Tak czy inaczej system, w którym mamy do czynienia z zagrożeniem i zwycięstwem dobra, pozostaje niewzruszony i doskonale czują go miliony ludzi, bo

forum wydarzenia

.....o widmo „Spectre”

nie liczy się pojedynczy film, ale cała seria. Albo też, jak w klasycznym religijnym paradoksie, niekończący się cykl.

Co najważniejsze, ta wiara jest odporna na porażkę. Kilka filmów o Bondzie to albo w całości prawdziwe gnioty, albo przynajmniej przykłady nieudanych scen. U każdego lista takich wpadek będzie wyglądać inaczej – dla mnie to pościg łodzią w „Quantum of Solace”, sceny na platformie wiertniczej w „Diamenty są wieczne” oraz prawie wszystko, w czym brał udział Pierce Brosnan. Niemniej choć pojedynczy film może być koszmarny, popularność Bonda trwa bez względu na wszystko.

Nie ma takiej serii filmów, która choćby zbliżyła się liczbą części do historii o agencie 007. Konkurenci, tacy jak „Superman”, „Gwiezdne wojny” czy „Szkłana pułapka”, nie wyszli poza kilka sequeli. Każ-

Za takie nazwisko warto umrzeć. (Bond do Pana Killa) *Śmierć nadejdzie jutro* (2002)

da wytwórnia chciałaby mieć coś podobnego – premiera mniej więcej co dwa i pół roku, od 1962 r. do teraz, każdy tytuł przynosi krociowe zyski, a do tego panteon postaci, w którym co jakiś czas można wymienić każdego aktora, nawet

11 nowych Bondów

Podczas promocji „Spectre” Daniel Craig zażartował, że raczej podnie sobie żyły, niż znowu zagra słynnego szpiega. Kto go zastąpi? Po raz kolejny się okazało, że obrażnia fanów agenta 007 nie zna granic. Otóż nowy Bond niekoniecznie musi być białym facetem...

Damian Lewis
Faworyt Rogera Moore’a. Mimo udanej kariery (role w serialach „Homeland” i „Wolf Hall”) jest jednym



z mniej znanych pretendentów do roli Bonda, więc ten wybór mógłby się okazać inteligentnym posunięciem. Craig, zanim się pokazał w „Casino Royale” w 2006 r., miał w Hollywood podobny status.

Chiwetel Ejiofor
Bardzo wytwornie wygląda w garniturze, ale ten nominowany do Oscara aktor ma do zaferowania więcej. Był już brany pod uwagę do roli czarnego charakteru w „Spectre”, a rola w „Zniewolonym” potwierdza, że warto trzymać za niego kciuki. Wprawdzie ma teraz w planach kilka innych fabuł, ale jako że filmy o Bondzie powstają zwykle co kilka lat, wytwornie mogłyby się dogadać.



głównego bohatera, nie tracąc z tego powodu wyznawców.

To szok. Na pewno szok. (Po porażeniu przeciwnika prądem) *Goldfinger* (1964)

Tajemnicę zapewne zna ród Broccoli, a ściślej Albert R. „Cubby” Broccoli, a po jego śmierci córka, Barbara Broccoli. Ten hollywoodzki klan producentów od początku trzyma rękę na kulcie Bonda. Ma wyłączne prawo do interpretacji książek Iana Fleminga według własnego uznania. Wokół rodziny krąży wielopokoleniowa już grupa specjalistów – muzyków, kaskaderów, dostawców jachtów i in-



Charlize Theron
Jest mało prawdopodobne, że rola Bonda kiedykolwiek przypadnie kobiecie... Bądź co bądź, to nie „Doctor Who” i nie za-

chodzi tu proces regeneracji. Gdyby jednak przyszło do czego, Charlize Theron byłaby dobrą wyborem. Wszystkim się podobała w filmie „Mad Max: Na drodze gniewu” jako Cesarzowa Furiosa, mogłaby uczynić jeszcze mniej sympatycznym twardego wykreowanego przez Craiga.

David Harewood

W jednym z wywiadów gwiazdor „Homeland” sam powiedział, że chętnie by spróbował. – Każdy chce być Jamesem Bondem. Wprawdzie przede mną stoi kolejka dobrych aktorów, ale wszystko jest możliwe.

Hayley Atwell
Zagrała superdetektywa w popularnym serialu Marvela „Agentka Carter”, więc nie powinna mieć problemów z postacią agenta MI6. Mówiono o niej jako o potencjalnej dziewczynie Bonda, ale skoro świetnie sobie radzi w roli Peggy, byłej dziewczyny Kapitana Ameryki, dlaczego nie miałaby zagrać samego 007?

Le Chiffre torturuje Bonda, uderzając go w jądra trzepaką do dywanów. Bond: Teraz cały świat się dowie, że umarłeś, drapiąc mnie po jajach. *Casino Royale* (2006)

jakie zdarzało się wpływać płodnemu pisarzowi. Wiedzą też doskonale, co kupi kinowa publiczność. Dlatego w filmie „Doktor No” (z 1962 r.) nie ma opisanej w książkowym pierwowzorze finałowej walki, w której ciężko poparzony i wyczerpany Bond mierzy się z ogromną ośmiornicą. Podobnie jest ze śmiercią Doktora No, który w powieści dusi się przynięciony tonami suchych ptasich odchodów. Po obejrzeniu

Zrobię wszystko dla kobiety z nożem.
Licencja na zabijanie (1989)

walki z ośmiornicą część publiczności wyszła z kina, dusząc się tak samo, jak czarny charakter.

Przez wiele lat Brocciolowie przesiewali historie Fleminga, dzieląc je na te, z których można zrobić kasowe filmy („Pozdrowienia z Rosji”), i te, które lepiej odłożyć na bok. Jak np. „Moonraker” – książka oferująca wiele atrakcji (na przykład scena,

Tom Hardy

Był faworytem fanów przez kilka ostatnich miesięcy i na pewno potrafiłby zagrać postać nieokreślonego szpiega stworzoną przez Craiga. Umiałby także oddać emocjonalną stronę Bonda. Wybór logiczny, ale jego oczywistość może zniechęcić wytwórcę. Hardy jest zbyt podobny do obecnego agenta 007. Jedno wiadomo na pewno – świetnie wygląda w eleganckich strojach, ale może też walczyć w nich na śmierć i życie.

Henry Cavill

Przypominający Seana Connery’ego czy Pierce’a Brosnana Cavill mógłby stworzyć postać nieco bardziej wyrafinowanego Bonda,

w której Bond przywiązany jest do policjantki, ale kończąca się jakimś nonsensem o nazistach z bronią atomową w South Downs. Powieść trzymano na półce, dopóki nie zostały zekranizowane pozostałe książki – i nawet wtedy do adaptacji trafiło jedynie nazwisko złooczyńcy.

M.: Gdzie ty się do cholery podziewałeś? Bond: Świetnie się bawiłem, umierając.
Skyfall (2012)

Oczywiście nie ma Bonda bez seksu, a seria o agencie 007 to jedno z najbardziej seksistowskich przedsięwzięć w dziejach kina. Popatrzmy nie tylko na relacje Bonda z kobietami, ale choćby na stosunek liczby zabijanych mężczyzn do zabijanych kobiet. Na każdą dziewczynę pokrytą złotą farbą, zjedzoną przez ryby czy utopioną przypada nieskończona liczba ochroniarzy czy innych pomocników. Ale seksizm to tylko jeden z problemów – obok cynizmu, przemocy, chciwości i fetysyzmu. Niesamowity początek filmu „Goldfinger” zawsze uderzał mnie jako jeden z najbardziej niepokoją-

Oto, co robię dla Anglii.
(Rozpinając sukienkę Helgi)
Żyje się tylko dwa razy (1967)

jakiego nie widzieliśmy od czasów filmu „Śmierć nadjeżdża jutro”. Jest jednocześnie doskonale przygotowany fizycznie i na pewno spełniłby oczekiwania publiczności.



Idris Elba

Pracownicy się prnie po szczeblach kariery, grając w hollywoodzkich superprodukcjach takich jak „Prometeusz” czy „Thor”. Wydaje się, że rola Bonda byłaby dobrym krokiem w jego karierze.

Nie ma wątpliwości, że doskonale by się w niej odnalazł, ucieleśniając ponurą stronę agenta 007 i jednocześnie jego talent do łamania ko-

biecych serc. Przeszkodą może być wiek (43 lata). Głównym powodem rezygnacji 47-letniego dziś Craiga będzie zapewne fakt, że stał się za stary na Bonda.

Emily Blunt

Udowodniła, że radzi sobie z filmami akcji – ostatnio w „Sicario”. Bez trudu pokazuje zmienne nastroje – od wściekłości po skrajną się ripostami humor. Mogłaby sprowadzić rolę Bonda do jej początków – łącząc humor Rogera Moore’a z powagą Daniela Craiga.

Tom Hiddleston

Uczyniłby Bonda bardziej układnym i wyrafinowanym, trochę jak Pierce Brosnan. I wygląda na to, że z chęcią przyjąłby tę funkcję. – Chciałby

Spectre w liczbach

10: liczba samochodów Aston Martin DB10 zaprojektowanych specjalnie do „Spectre”

17: liczba lokowanych producentów (do marek reklamowanych w filmie należą m.in.: projektant Tom Ford, piwo Heineken, telefon komórkowy Sony, szampan Bollinger, zegarki Omega)

148: tyle minut trwa „Spectre”, najdłuższy film o Bondzie

70 tys.: liczba sprzedanych nagrań (internet i płyty razem) „Writing’s On The Wall”, piosenki Sama Smitha napisanej do tego filmu

37 mln dolarów: koszt samochodów zniszczonych na planie filmowym

300–350 mln dolarów: oto budżet „Spectre” (produkcja „Skyfall” kosztowała „tylko” 200 mln dolarów).

nych obrazów o treści erotycznej: pomalowana na złoto modelka ma tablicę rejestracyjną w miejscu ust. Jeśli szukamy bożka, który symbolizowałby powojenny Zachód – to właśnie go mamy.

Nie ma znaczenia, czy „Spectre” okaże się dobrym czy złym filmem. Miliony widzów zawsze przyjdą do kina, by odbyć swój religijny rytuał.

SIMON WINDER © GUARDIAN NEWS & MEDIA

Simon Winder jest autorem książki „The Man Who Saved Britain: A Personal History of James Bond”.

nadać tej roli brytyjski urok – mówi. Ma sporo fanów, więc jeśli producenci chcieliby dobrze zarobić na czymś debiucie w tej roli, powinni ją powierzyć Hiddlestonowi. Sprzeda wszystkie bilety.

Angelina Jolie

Często miała do czynienia z bronią palną na planie filmowym. Od czasów Lary Croft oraz występów

w filmach „Pani Smith”, „Wanted – Ścigani” i „Salt” na pewno wie, jak grać takie role, więc byłaby dobrym Bondem.



forum wydarzenia

o krwawym safari



Zimbabwe do odstrzału

• Nie umilkła jeszcze wrzawa po śmierci lwa Cecila, gdy wybuchł kolejny skandal. Niemiecki myśliwy zapłacił 60 tys. dolarów za zabicie jednego z największych słoń w Afryce.

O to obraz, który na długo zapadnie w pamięci obrońców przyrody: jedno z najbardziej majestatycznych stworzeń Afryki leży martwe na ziemi, a obok biały myśliwy dumnie pozuje do zdjęcia. Zaledwie trzy miesiące po zastrzeleniu lwa Cecila (głosy oburzenia na całym świecie zmusiły wówczas amerykańskiego dentystę do zamknięcia kliniki i ukrycia się) niemiecki myśliwy zaryzykował atak wściekłości obrońców zwierząt, zabijając jednego z największych słoń, jakie widziano w Afryce. Na zdjęciu zrobionym tuż po strzale widać ogromne kły (w rzeczywistości są to górne siekacze), z których każdy ważył ponad 50 kg.

Słoń został zastrzelony 8 października br. na terenie prywatnym graniczącym z parkiem Gonarezhou. Myśliwy zapłacił władzom Zimbabwe 60 tys. dolarów za pozwolenie upolowania dużego samca. Towarzyszył mu miejscowy doświadczony myśliwy, znany z tego, że zawsze znajdował klientom wielkie słonie. Tym razem klientem był Rainer Schorr, niemiecki magnat nieruchomości, który przyjechał na 21-dniowe polowanie. Miał zabijać słonie, lamparty, lwy, bawoły i nosorożce.

Wielki nieznamy

Gdy trafił potężnego samca, wybuchła burza. Na forach internetowych pojawiły się informacje, że to największe zwierzę zabite w Afryce od ponad 30 lat. Anthony Kaschula, który organizuje fotograficzne safari w Gonarezhou, zamieścił zdjęcia słonia na Facebooku i napisał: „Nie mamy kontroli nad kłusownikami, ale mamy kontrolę nad organizacją polowań, która powinna opierać się na zasadzie, że zwierzęta takie jak to są o wiele bardziej wartościowe żywe niż martwe. Wyjątkowe słonie powinny zostać zaliczone do dziedzictwa narodowego, a polowań na nie należy zabronić”.

Z początku pochodzenie tego słonia nie było znane. Spekulowano, że mógł przywędrować z Republiki Południowej Afryki, bo między parkami Krugera i Gonarezhou nie ma żadnej granicy. Niektórzy przypuszczają, że mógł to być Nkombo, który mieszkał kiedyś w parku Krugera i nosił obrożę, ale zgubił ją w 2014 r. Niemniej Nkombo był widziany w parku Krugera 3 października, a jest mało prawdopodobne, żeby pokonał kilkaset kilometrów w pięć dni.

▲ – Wszystko odbyło się legalnie! – tłumaczy RAINER SCHORR i jego afrykański przewodnik.

Słoń a sprawa afrykańska

• Problem

W ciągu ostatnich 10 lat populacja słońi zmniejszyła się o 62 procent. Dziś na kontynencie afrykańskim jest ich mniej niż pół miliona, a obrońcy przyrody ostrzegają, że do końca następnego dziesięciolecia mogą się stać gatunkiem wymarłym.

• Trofea

Polowania na słońie w Zimbabwe przynoszą 14 mln dolarów rocznie. Ponieważ ich ciała są ogromne, rzadko kiedy zostają wywiezione z kraju. Na miejscu wykonuje się repliki z lekkiego włókna szklanego, w które się wkłada prawdziwe kły. W kwietniu 2014 r. Stany Zjednoczone zakazały importu słoniowych trofeów z Zimbabwe i Tanzanii.

• Rozwiązanie

Obrońcy przyrody wzywają do radykalnego podniesienia opłat dla myśliwych i domagają się ochrony wyjątkowych osobników. W niektórych krajach (np. w Botswanie i Kenii) całkowicie zakazano polowania na grubego zwierza. Jednak w innych państwach myśliwski biznes kwitnie, utrzymując w równowadze populację dzikich zwierząt oraz stanowiąc źródło dochodu dla władz i lokalnych społeczności.

Louis Muller, prezes stowarzyszenia zawodowych myśliwych i przewodników Zimbabwe, mówi, że miejscowy towarzyszący Schorrowi dopiero po strzale zdał sobie sprawę z ogromnych rozmiarów słońia. – Kiedy tropili zwierzę, widział, że ma wielkie kły, ale nie zdał sobie sprawy z rzeczywistych rozmiarów, póki nie zobaczył go z bliska. Teraz wróci na miejsce i poszuka żuchwy, żebyśmy mogli oszacować jego wiek. Już wcześniej proponowaliśmy, żeby zakładać obroże osobnikom z największymi kłami. Ale państwo nie zareagowało na naszą sugestię – opowiada.

To dobre dla kraju?

Przewodnik Schorra (chce pozostać anonimowy) broni swojego klienta. – To było legalne polowanie, a on nie zrobił nic złego. My, myśliwi, mamy twardą skórę i wiemy, co powiedzą ekologowie. Ale ten słoń miał około 60 lat i rozmnażał się już wielokrotnie – tłumaczy. I dodaje, że jego organizacja przekazała 70 proc. opłaty za polowanie na rzecz lokalnej społeczności, wpłaciła też znaczną kwotę na opiekę nad zwierzętami. – To dobre dla Zimbabwe i dobre dla miejscowych mieszkańców – mówi. Tymczasem w parkach narodowych Zimbabwe rośnie liczba słońi trutych cyjankiem przez kłusowników.

THE DAILY TELEGRAPH, BBC NEWS

REKLAMA



15lat
PACZKI

15 LAT SZLACHETNEJ PACZKI.

WESPRZYJ ROZWÓJ PROJEKTU NA
// WWW.15LATPACZKI.PL

Nie chcemy prezentów.
Pomóż nam dalej działać.
P.S. Dołącz do Drużyny SZLACHETNEJ PACZKI!

OD 15 LAT WIEMY,
ŻE PACZKI TO NIE WSZYSTKO

12000 WOLONTARIUSZY
360000 H PRACY WOLONTARIUSZY
30000 ODWIEDZONYCH RODZIN
7589 H SZKOLEN
620 REJONÓW W POLSCE
15 LAT MĄDREJ POMOCY

forum o tym mówi świat

forum
Rosjanie w Syrii



• Pilot BOMBOWCA SU-34
gotowy do ataku.



W KUCHNI POLOWEJ pracują cywili fachowcy.



Wypas przed wylotem

Rosyjski żołnierz zawsze sobie stworzy znośne warunki, nawet w okopach na froncie. Ale w bazie Hmejmim w Syrii panuje prawdziwy komfort, co z dumą podkreślają kremłowskie media.

Osiedle dla rosyjskich żołnierzy na porzuconym wśród pustyni cywilnym lotnisku w Latakii wyrosło błyskawicznie. W rozgrzanym powietrzu materializowały się domki i cała potrzebna infrastruktura. Jednym z żelaznych punktów codziennego rytuału jest wciągnięcie na maszt rosyjskiej flagi przy dźwiękach hymnu państwowego, rozlegającego się z głośników w całym obozie. Sprzęt dostarczyły do portu Tartus wielkie okręty desantowe Floty Czarnomorskiej.

forum o tym mówi świat

Rosjanie w Syrii

– Kiedy padł rozkaz, w ciągu kilku dni na pustyni powstało prawdziwe miasteczko. System zaopatrzenia działa idealnie. Uruchomiono punkty tankowania paliwa, magazyny, piekarnie, pralnie, łaźnie. Ludzie mieszkają w wygodnych, umeblowanych kontenerach, wyposażonych w klimatyzatory, co jest niezbędne w gorącym klimacie Syrii – mówi Władimir Drobyszewski, przedstawiciel sztabu Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Dziennikarze rosyjskiej telewizji Zvezda potwierdzają: podobnego komfortu w warunkach bojowych rosyjska armia jeszcze nigdy nie zaznała.

Wania w bani

Plan zagospodarowania przypomina „miasteczko numer 14”, czyli osiedle armii radzieckiej w Kabulu, gdzie umiejscowiono sztab kilku jednostek wojsk desantowych oraz kwatermistrzostwo. W sąsiedztwie znajdowało się kabulskie lotnisko, wykorzystywane przez siły lotnicze. Każdy podobóz miał własną stołówkę, garaże, hangary i magazyny. Pralnia, łaźnia i piekarnia były wspólne dla wszystkich. Przedmiot dumy każdego podobozu stanowiły własnoręcznie zbudowane sauny, czyli banie. Najbardziej ceniono sobie te, które się opalało drewnem (towar deficytowy).

W syryjskiej bazie żołnierze jeszcze nie zmajstrowali bani. Trudno też będzie o tradycyjne brzożowe witki, zastępują je eukaliptusy, które – jak twierdzą wojsacy – niczym nie ustępują rodzimym gałązkom. A w gorącym klimacie sauna jest bardzo polecana, pomaga w regulacji wydzielania potu i oczyszcza skórę. Zanim na pustyni staną rosyjskie banie, kontyngent korzysta z mobilnych kompleksów łaźnio-pralni. Ich rozkładanie w warunkach polowych trwa nie więcej niż godzinę. Może się w nich umyć 200 osób. A gdy żołnierze się kąpią, w części odpowiadającej za upranie i dezynfekcję „przerabia się” 299 kg odzieży i pościeli. Tę ostatnią zmienia się raz w tygodniu.

Piekarnia typu PHB-04 codziennie wypieka chleb: po 300 kg pszennego i 400 kg żytniego na dobę. Po kilku dniach rosyjscy lotnicy zaczęli tęsknić za chlebem bordiańskim – pysznym ciemnym pieczywem intensywnie pachnącym kolendrą. Na razie jednak kwatermistrzostwu nie udało się sprowadzić do Syrii pieców umożliwiających jego wypiek. Posiłki gotuje się w kuchniach polowych KP 130 i PAK 200, w których można stosować każdy typ opału: drwa, paliwa płynne, węgiel... Jednocześnie można przygotowywać trzy dania.

– Nasi kucharze są cywilami, zatrudniliśmy też kobiety. Gotują bardzo smacznie. Obrażają się, gdy ktoś nie zje całej porcji. A porcje są olbrzymie. Niedawno jeden z kolegów obchodził urodziny, zrobili dla niego tort. W kuchni polowej! Mistrzowie. Nigdy bym nie pomyślał, że coś takiego jest możliwe. A jaki ten tort był dobry! – opowiada jeden z oficerów służących w Latakii.

Warunki mieszkaniowe obsada ma bardziej niż komfortowe. Moduły mieszkalne można ustawiać w różnych konfiguracjach, niektóre kontenery tworzą całe uliczki, podwóreczka, miłe zakątki. W pokojach mieszkają po



▲ POSILKI są tu wysmienite. Ale o alkoholu lepiej zapomnieć.



W CIĄGU KILKU DNI NA PUSTYNI POWSTAŁO PRAWDZIWE MIASTECZKO

dwie do czterech osób, domki wyposażono w klimatyzatory i kabiny prysznicowe. Pokoje są umeblowane. Mają na wyposażeniu pierwszorzędną pościel, ostemplowaną pieczątką w kształcie gwiazdy i napisem MO FR (Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej), co stanowi gwarancję odpowiedniej jakości. A także telewizory odbierające rosyjskie stacje.

Choć kuchnie polowe gotują znakomite jedzenie, zawsze znajdzie się ktoś, kto chce sobie uzupełnić posiłki. Dlatego w obozie działa sklepik, w którym można nabyć rodzime słodycze, herbatę czy upominki. Ale nie alkohol! To towar surowo zabroniony. Nie tylko dlatego, że picie i upał nie idą w parze. Przed lotnikami stoją tu na co dzień tak poważne zadania, że nikt nawet nie myśli o zaglądaniu do kieliszka.

Chóry śpiewały

Do zadań załogi należy obrona bazy przed atakami sił Państwa Islamskiego. Już się zdarzyło, że Hmejmim ostrzelali terroryści, obseszo się jednak bez strat. Bazę ochrania taktyczny batalion piechoty morskiej z 810 brygady Floty Czarnomorskiej. Służą w nim wyłącznie żołnierze kontraktowi. Ich liczba jest pilnie strzeżoną tajemnicą. – Jak nas nauczyło doświadczenie bojowe z Afganistanu, najlepszym sposobem powstrzymania przeciwnika jest wystawienie posterunków z dala od głównej bazy. Dzięki temu terroryści nie mogą zaatakować bazy z bliska, a ich ostrzał jest nieefektywny: nie są w stanie trafić w cel, a ponadto nie mogą zaatakować startujących i lądujących samolotów – mówi weteran Nikołaj Nikulnikow, były dowódca 31 brygady wojsk powietrznodesantowych.

Morale żołnierzy służących z dala od ojczyzny wzmacniają występujące w obozie zespoły artystyczne rosyjskiej armii. Przed publicznością w mundurach wystąpili już artyści z chóru Aleksandrowa, zespołu wojsk powietrznodesantowych, Floty Północnej i Floty Czarnomorskiej. Frekwencja dopisała, choć w przeciwieństwie do imprez w czasach pokoju informacje o przybyciu artystów podaje się po występach. O ile w ogóle się podaje.

NA PODST. TV ZVEZDA.RU